Rok VI. Nowy Sącz, dnia 1. grudnia 1899. Nr. 32.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 1. P. Eligiusza b. 2. S. Bibianny p. 3. *N. A. 1. Adw.* 4. P. Barbary p. 5. W. Sabby opata. 6. Ś. Mikołaja. 7. C. Ambrożego. 8. P. *Niep. P. NPM.* 9. S. Leokadyi. 10. *N. 2 Adw.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Zakład gospodyń wiejskich św. Kunegundy.

Kochani Bracia! Jest wyrobione przysłowie u ludzi: „Choć wielki ród, ale każdy na siebie rób".

To da się zastosować do naszego projektowanego Zakładu wychowawczego dziewcząt wiejskich na porządne gospodynie, pod opieką Błogosławionej Kunegundy, królowej i Pani ziemi sandeckiej.

Słyszymy nieraz żale od „starszych braci", że lud stracił do nich zaufanie. A kto temu winien? Czyż lud nie składał swych losów w ich ręce? A jak wyszliśmy na tem? Zostaliśmy wstecz z oświatą od innych narodów o jakie 100 lat, a ciężary spadły na lud za wielkie i często niesprawiedliwe! I dzisiaj w tej wzniosłej powstać mającej instytucyi, w tym Zakładzie wychowawczym, *zostaliśmy na nowo zawiedzeni!*

Powzięliśmy w sześćsetną rocznicę św. Kunegundy powyższy zamiar. Zewsząd nam przyklaśnięto! Układamy statut. Dają nam do zrozumienia, że Władza duchowna życzy sobie nam dać wskazówki. Ochotnie zgadzamy się, i podług wskazuwek nam danych *przewodnictwo zastrzegamy statutem Duchowieństwu.* Przychodzi Walne zgromadzenie, losy Stowarzyszenia składamy w ręce ks. kanonika Żabeckiego. I odtąd... co? Kamień woda! Czy i to ku wzmocnieniu zaufania?...

Bracia chłopi! weźmy się sami do rozpoczętego przez nas dzieła, a Pan Bóg nam dopomoże! Założymy dom wychowawczy dziewcząt naszych na gospodynie dobre, bo przez nie, jako rozumne żony prędzej osiągniemy dobrobyt. Tak jest! Bo dobra i roztropna żona jest Aniołem opiekuńczym domu. Roztropna żona potrafi złego męża naprowadzić na dobrą drogę swą łagodnością. Służącego nauczy dobrych obyczajów i trzeźwości. A co najważniejsze: wychowa dzieci dobre, na chwałę Bogu, a Ojczyźnie i gminie na pożytek. Lecz takich niewiast dzisiaj wobec panującej jeszcze ciemnoty, przewrotu i nieuctwa, jest może tylko tysięczny procent.

Wprawdzie może niejeden powie: poco nam jaki dom wychowawczy zakładać, kiedy są szkoły, to dziewczęta się tam nauczą, co im potrzeba. Bracia, nie tak! Prawda, że są szkoły, a te szkoły nam tego wszystkiego nie dadzą, co nam potrzeba. Szkoła ludowa daje tylko podstawę do dalszej nauki i kształci młode główki, które łatwo potem zapominają, a do tego często gęsto, mają przeszkodę w nauce w osobie własnych matek. Nieraz byłem naocznym świadkiem, że gdy synek lub córka przyszła ze szkoły i opowiadała, co nauczyciel uczył, jakto w innych krajach rozwinięty przemysł domowy i t. d. to obecna matka zamiast dziecko pochwalić i zachęcić do nauki, to go jeszcze zburczała, na nauczyciela nawymyślała, co jej tylko na język przyleciało. Rozumie się, dziecko przez to traci ochotę do nauki i szacunek dla szkoły.

Zakład zaś ten będzie kształcił już dojrzalsze dziewczęta, które później jako żony i gospodynie mają podnieść porządek i gospodarstwo domowe, mają podnieść i uszlachetnić męża, uczynić mu dom przyjemniejszym od żydowskiej karczmy. Taka matka zapyta się dziecka: „co ksiądz katecheta uczył z religii?" i powie: „weź Jasiu i Kasiu! książkę do ręki, byście jutro umiały zadaną lekcyę". Nie usłyszy się wtedy już od takiej matki tych

wyrazów: „e Józiu, cobyś się ta uczył, ja nie chodziła do szkoły, ani mój tatuś, a żyjemy, to ta i ty wyżyjesz!“ Oj to prawda, że wyżyje, ale życie nie jest równe życiu! Bydlę też żyje, je i pije, ale człowiek nie jest bydlę. Coś mu się więcej należy. To dać może tylko dobra gospodyni, dobra żona, dobra matka. Dlatego więcej zależy nam na wychowaniu dziewcząt, aniżeli na wychowaniu synów. Synów wychowuje świat i dlatego się nie turbuję, że nasze chłopaki pchają się w świat.

Ale dla domu, dla kraju my potrzebujemy dobrze wychowanych gospodyń, żon i matek. A to wychowanie otrzymać mogą tylko w dobrym domu wiejskim. Takim dobrym domem wiejskim ma być Zakład wychowawczy.

Otóż, Kochani Bracia, nie lękajmy się zakładu dla wychowania dziewcząt naszych, a staniemy na równi z innymi narodami! Nie bójmy się, żeby się miały wychować na panie! Bo w takim Zakładzie będą się uczyć dziewczęta praktycznie gospodarstwa i przyzwyczajają się do schludności i czystości, w głowie się im rozjaśni, zamiast o bajkach, poucza się o dobrych i pożytecznych rzeczach mówić, a z tych samych artykułów żywności, któremi się teraz żywimy, potrafią lepsze i smaczniejsze potrawy przyrządzić. Do takiego Zakładu będą mogli dbali rodzice *z dobrej woli, a nie z przymusu* posyłać swe córki po skończonej nauce w szkole ludowej na rok lub choćby i pół roku.

My sobie rachowali, że już nasze dorastające córki zaznają tego wychowania. Tymczasem dorosły, jedne już wyszły za mąż, drugie wychodzą, a Zakładu jak nie było, tak niema!

Co się zaś tyczy Wgo księdza Żabeckiego, obecnego prezesa, to może jego osobę trzeba uwzględnić, że się naszym projektowanym Zakładem nie zajął tak, jakby to należało, bo był zatrudniony budowa kościoła, co dało mu wiele do czynienia i do myślenia — chociaż budowa już od dwóch lat skończona, i chociaż ja tak powiem: jeśli nie mam czasu, to powiem: „Słuchajcie Bracia, nie mam czasu, nie chcę, nie mogę“. Dlatego naszem żądaniem jest: Aby Wny ksiądz Prezes teraz zwołał Walne zgromadzenie i w ten sposób przynajmniej sprawę na dobre tory popchnął.

Tomasz Ciągło,
Członek Zarządu Związku stronnictwa chłopskiego.

Sprawy żydowskie.

Dzielny pan — kiepski chłop.

Od czasu kiedy czytam pisemko Związek chłopski, prawie w każdym numerze donosi o przebiegłości żydów i żydowskiej gospodarce pomiędzy ludem katolickim. Nasza wioska (powiat Mielecki) Jamy ma około 150. numerów domów, a jest zamieszkałych w niej żydów siedm familij, i nie źle im się powodzi.

Z tych jeden żyd Chaim Chrząszcz już przeszło 12 lat dzierżawi karczmę i grunta w trzech kawałkach około 60 morgów, do tejże karczmy z dawna należących, z „dóbr narodowych“ imienia Ossolińskich.

Z końcem tego roku kończy się mu kontrakt dzierżawy. W tym roku dzierżawca Chaim Chrząszcz dostał wypowiedzenie od pełnomocnika tych dóbr Pana Kamieńskiego, zamieszkałego obecnie w Przybyszu. Żyd ze swej strony co mógł to robił. aby dłużej pozostać w dzierżawie, lecz to mu się nie udało. Żydowi najbardziej stał przeszkodą i chłopów zachęcał do dzierżawy czcigodny nasz dusz pasterz Ks. J. Kowalski w Zgórsku i wiele się przyczynił, że Pan Kamieński pełnomocnik tychże dóbr, jako dobry chrześcijanin — katolik, pomimo żydowskich zabiegów, wydzierżawił owe 60 morgów gospodarzowi Musze na lat sześć.

Żyd próbował daleko różnych tymczasem geszeftów, atoli w bliskości je znalazł! Bo w samym środku wsi kupił grunt z budynkami gospodarskimi za 4000 złr. od kiepskiego chłopa! Żyd teraz sobie głaska swoją długą i rudą brodę i mówi: „wygnali mię z dzierżawy a puścili w środek wsi!“ Powiada dalej: jak od Nowego roku odbierę w posiadanie, to założę szynk na swoją rękę, no i co mi zrobią? nie zabronią mi wyszynku, bo szynk to cesarski!“

My, z naszej strony radzibyśmy żydowi zabronić wyszynku na gruncie nabytym przez żyda, gdyż przez założenie wyszynku działyby się różne nadużycia najgorsze, jakie tylko z karczem wychodzą. (Jak długo żyd ma prawo propinacyi i ma budynek, to mu nic nie zrobicie. Red.)

W prawdzie żyd na dzierżawionym dotychczas gruncie trudnił się wyszynkiem dawniej na swoją rękę, a w ostatnich czasach, jako dzierżawca propinatorów z Mielca; lecz i propinacya propinatorów żydów kończy się im z końcem tego roku.

Zaś na gruncie nabytym przez żyda Chaima Chrząszcza, od niepamiętnych czasów nie było tu nigdy karczmy. Przeto członkowie tutejszej gminy naszej proszą Szanowną Redakcyę, żeby nam dopomogła i radzimy się, czyby mu można zabronić wyszynku i w jaki sposób?

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Członków.

Jamy, dnia 15. listopada 1899. r.

Jakób Gdul, wójt.

Udajcie się do pana Sękowskiego, w porozumieniu z naszym duszpasterzem. Udajcie się do JE. P. Namiestnika, ustnie albo pisemnie. Zróbcie do Dyrekcyi propinacyi we Lwowie podanie, że chcecie objąć na siebie propinacyę, aby zapobiedz zgorszeniu z karczmy żydowskiej. Wyszynku nie wzbronicie skoro żyd ma propinacyę. Robić, co macie robić, zaraz! Bo żydzi

będą zachodzić. Ale Pan Namiestnik uwzględni Waszą prośbę, a Pan Sękowski Wam pomoże. Tylko zaraz!!!

Dzielny wójt. W Dąbrówce szczepanowskiej pod Tarnowem, była kobieta zadłużona i miała sprzedać żydowi 2 morgi. Już było zgodzone. Dowiaduje się wójt o tem. Idzie do kobiety: Co robicie? Cóż robić, kiedy mam dług. Wiele Wam potrzeba?.. Wójt spłaca dług, a dwa morgi puszcza w dzierżawę i z dzierżawy baba spłaci dług. Żyd lamentuje, ale znalazł drugiego i od tego kupił tajemnie. Ale przynajmniej tyle, że ten grunt na boku, i żyd stamtąd nie będzie takich sideł zastawiać.

To nie wasze kumy, ny tylko są moje!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia, piszecie ze wszystkich stron i powiatów przeciw żydom, w każdym numerze jest coś nowego o żydach. Więc i ja postanowiłem sobie, abyście się doczytali, co to potrafią żydzi w okolicy Leżajska.

I tak Kochani Bracia w Chrystusie, muszę się przed Wami użalić, aby wiedziała całą publiczność, jak to mówią, wójt i cała gromada. Rozmyślałem nad stanem swoim, jakie by to życie prowadzić na tym świecie, aby tu można utrzymać żonę, matkę i pięcioro dzieci i aby się nie dać wyzyskiwać żydom. Jestem z zawodu murarz. Dobry by to był zarobek, kiedy nie długi. Bo go można liczyć pół roku, a na drugie półrocze niema żadnego zarobku, i z tych 6. miesięcy nie potrafiłem utrzymać swojej familii, więc zamyślałem otworzyć Kółko rolnicze. Ale nie miałem towarzyszy, czyli członków. Z tego zrobiłem sklepik na swoje własne imię. I tak zacząłem stawiać sklep od nowego roku 1899. A żydzi się z tego śmiali: »ny, co to wy stawiacze?« Ja mówiłem, że to będzie stancya dla kolejarzy. A żydzi na to: „ny, kiedyż to nie podobne na mieszkanie, tylko na sklep“. Ja odpowiadam, że to będzie sklep. A żydzi już się zaczęli więcej przesuwać koło mnie, szydzić i naśmiewać poczęli i tak: „ny, czemu wy już tego sklepu nie otwieracie? a co wy to będziecie sprzedawać? a kto u was będzie kupował?“ A ja odpowiadam, że mam kumów i sąsiadów, to wystarczy dla mnie. A żydzi na to: „nyj, nyj, to są nie wasi, sąsiedzi i kumowie tylko moje? a wy jak towary sprowadzicie, to tylko dla siebie, bo chiba by ja się nie nazywał żyd, a nas żydów jest tu dwa, co mamy sklepi, on z jednego boku nie puszci, a ja z drugiego boku i wi muszicie puszć na dżady“. I to prawda, że tak. Bo to nie moi kumowie i sąsiedzi, tylko żydowscy. Bo u nich całemi dniami i nocami przesiedzą i u nich wszystkie wiktuały kupują, chociaż są sami przekonani, że u mnie są zdrowsze i tańsze. Jak jeden chłopiec przyszedł do mnie po naftę, to powiada: „dajcie mi nafty za 3 centy, tylko na kredyt, bo u was lepsza, jak u Moszka, a jedna miara, od Moszka się kopci i nie wyświeci się do spodu, bo gaśnie, a od was to niepotrzeba szkiełka wycierać i miesiąc, tak się ładnie świeci i nie śmierdzi. I tak, jak na kredyt, to idzie do chrzestnego ojca, a za pieniądze do pejsatego chrzestnego ojca. I nie jest to ból serca! Czy to taka jedność? Zazdrość i nienawiść, jak słyszę: „ma się on dorobić, lepiej niech się żyd dorobi! (To jest łajdactwo! To jest *bydlęctwo żydowskie*. Red.)

I tacy są sąsiedzi i kumowie moi. Jak ja ich zapraszał, aby przychodzili na wieczorki do mnie, mam gazetki, to wam coś nowego przeczytam, co słychać w świecie, co to potrafią żydzi, jak oni potrafią nasz naród . . . to się jeszcze ze mnie wyśmiewali i mówią, że on jest nasz »bliźni«! (A Ty jesteś u niego „bydlak“! Rozumiesz to?! Red.) Są i tacy kumowie, że po dwa, trzy i cztery miesięcy u mnie nie byli, a u żyda co wieczór, i z całą familią przesiedzą, a najwięcej w niedzielę, to i do 12 i 2. godziny po północy z dziećmi takimi, co im po 5, 6, 8, 10 lat i więcej, przy wódce i piwie. A tam jest wielka obraza Boska, bo tu jest obcy naród od kolei, a rodzice tak wychowują dzieci (na takich bydlaków żydowskich, jak oni. Red.) Ależ to trza będzie zdać rachunek przed Bogiem za te dzieci. A co jeszcze, te kumy żydowskie: jak żyd zaśpi, to trza go zbudzić, aby te płachty spaskudzone z pod bachorów żydowskich wypłukać na rzece, w szabes, aby świece zapalić i zgasić, pod kuchnią rozpalić, jak żyd przyjdzie z bóżnicy, aby miał zagrzany rosół. Takie to są kumowie i kumy żydowskie! Bo to żydzi są „bliźni“, a żyd za to po ścianach łazi i drepta, to depta wiarę katolicką, podczas boruchania.

A muszę Wam donieść jeszcze, Kochani Czytelnicy, o **trafice**. W r. 1898. w gminie Siedlące, była trafika w drodze licytacyi do oddania. I podało się nas 4-rech katolików 2-ch i żydów 2-ch Ja podałem na ofercie 31 złr, żyd Załko Adler podał na ofercie 46 złr., a Mojżesz Szank podał na ofercie 47 złr. 50 ct. a Jan Wań na 25 złr. Więc nabył tę trafikę Mojżesz Szank. A Załka Adler, ten, któremu trafikę odebrano, jak zaczął jeździć do Jarosławia i do Lwowa do Dyrekcyi Skarbowej, i wyjeździł, bo od roku odebrano trafikę od Mojżesza Szank, a zadano Adlerowi. Ja to widząc, że mojemu sąsiadowi trafikę odebrali, począł ja się starać i tak: gminny pisarz napisał prośbę, a na tej prośbie podpisał się cały urząd gminny, że druga trafika jest potrzebna, ale to pytanie, kto dostanie, sąsiad: »ja i do Widniów pojadę i trafikę dostać muszę z rekursu«. I rzeczywiście żyd ją nabył, a ja nie. Dla czego, to nie wiem! Ja jak chodziłem do Straży skarbowej, do pana Respicyenta, to on mi odmówił mojej prośbie, że to gmina mała, a ta trafika droga, bo żyd płaci 46 złr., więc go szkoda. A jak jeszcze teraz droższa, bo jedna kosztuje 46 złr., a druga trafika 47 złr. 50 ct., to nie szkoda żydów! Ale żydzi mówią

jak jeden tak i drugi, że teraz będą rekurować i prośby pisać dotąd, dopóki im Dyrekcya opuści na 4 złr. 50 ct. A trafika u żyda niewygodna, bo żyd w piątek tabakę wyważy, jak mu się podoba, a w sobotę jeżeli ktoś przyjdzie po tabakę, to musi brać to, co mu żyd daje, bo w szabes nię wolno tabaki ważyć, a żyd zaspały; „ny bierz prędzej, bo nie mam cias". A ile razy zamknięta jest trafika w sobotę? bo pan żyd pośli na spacerów!

(**Świetnej Dyrekcyi Skarbu do wiadomości.** Red)

Kończąc na tem, pozdrawiam Was Drodzy Bracia Czytelnicy, a upominam Was, abyście nawracali swoich kumów żydowskich i brzydzili im żydów.

Czytelnik Wasz aż do śmierci *J. S.*

Chłopy, nie popuszczać! ale brać się ostro, popierać swoich! To co bydlaki żydowskie, woląc żydów popierać, powiadają, ze i żyd bliżni, to prawda. Dlatego możecie im życzyć tego samego, co sobie samym, a więc: *lud nasz musi iść za granicę za chlebem, niech i żyd idzie tam za chlebem.* Tego im życzymy. Nas niech tu zostawią, my swoi, oni obcy. Im nie tęskno za tą ziemią, a nam tęskno. Oni mają ojczyznę na całym świecie, my tu w polskiej ziemi. Niech idą, my się trzymajmy razem, a tym bydlakom żydowskim dajmy uczuć naszą pogardę z całej duszy! *Swój do swego!!*

Rada Państwa.

Jakkolwiek obrady idą trudno i rząd jest w kłopocie, czy będzie miał uchwalony budżet, ugodę węgierską i inne ważne dla państwa sprawy, to jednak zdaje się, że jakoś wybrnie z tego za wdaniem się samego Cesarza, który wezwał do siebie przywódców wszystkich większych stronnictw i nakłaniał ich do zgody. Zdaje się, że Czesi otrzymali jakieś przyrzeczenia, gdyż zaczynają się miarkować, chociaż wyborcy prą ich do obstrukcyi. I tak w Pradze i we wszystkich większych miastach odbyły się zebrania prezesów Rad powiatowych. Burmistrzów miast i Naczelników gmin. i uchwalono jednogłośnie jak najostrzejszą opozycyę Rządowi.

Żydzi. *P. Schlesinger*, antysemita, interpelował z powodu wyzyskiwania ludności galicyjskiej przez żydów i nadużywania prawa propinacyjnego, wydzierżawianego żydom przez właścicieli większych posiadłości.

Zamykania. *Pp. Stapiński* i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie zamykania targów w Galicyi.

Oskarżenie gabinetu hr. Thuna (poprzedniego). Jako oskarżyciele występują socyaliści i Niemcy, z tego powodu, że nie pytał się parlamentu, ale wydawał ustawy na podstawie §. 14. Przy tej sposobności zdarzyła się *ucieszna pogadanka* między posłami.

Ks. Stojałowski oświadcza się przeciw oskarżeniu, bo co miał rząd robić, gdy Niemcy rozbili parlamet? I to dlaczego? Dlatego, że Czechom dano słuszne prawo. (Prawda. Red.) My jesteśmy za sprawiedliwością dla Słowian, a to się Niemcom nie podoba.

Daszyński: Pan stoisz pod komendą moskiewskich żandarmów.

Stojałowski: To jest kłamstwo, na które pan już raz krzywo przysięgałeś.

Daszyński: Ależ to udowodniono przecież.

Stojałowski: Wy socyaliści jesteście pozbawieni wszelkiego uczucia sprawiedliwości, a pracujecie jedynie nad szerzeniem przewagi pięści.

Stapiński: Kto posługiwał się pięścią, jeśli nie pan?

Stojałowski: To jest kłamstwo, panie Stapiński. Kazałeś pan żydów bić przy swoich wyborach, a winę później zwaliłeś na mnie.

Daszński: Wziąłeś pan przecież 1000 złr. od namiestnika.

„Królowa korony polskiej".

(Ciąg dalszy).

Gdyby się górale byli dowiedzieli, że to król jedzie między nimi, byłoby tysiące gazdów otoczyło go, aby go bronić i towarzyszyć, choćby na kraj świata. Był to bowiem lud duszą i sercem królowi oddany, a nienawidzący Szwedów. Skoro się dowiedzieli o wzięciu Krakowa i oblężeniu Częstochowy, do której pobożne pielgrzymki odprawiać zwykli. Szwedzi więc tylko z największymi ostrożnościami zapędzali się w góry, a i tak zginęło kilka mniejszych oddziałów pod ciupagami górali. Mógł tedy król powierzyć im tajemnicę, lecz on słusznie mniemał, że wtedy wieść rozeszłaby się wnet po całej okolicy, i że Szwedzi mogliby wysłać znaczne wojska naprzeciw niego, więc wolał ciągnąć niepoznany nawet od górali.

Prowadzili tedy orszak królewski przewodnicy wśród śniegów, skał, wichrów i przełęczy, sobie tylko znanemi „pyrciami" przez miejsca tak niedostępne, że — rzekłbyś i ptak niemógłby przez nie przelecieć.

Jechali tak jednego dnia. Wtem góral przewodnik staje na zakręcie — przykłada ucho do skały: „Dla Boga, jakieś wojsko idzie, może Szwedy". Byli to Szwedzi. Powstało zamieszanie. Dwa oddziały stanęły sobie oko w oko: mały królewski i znaczny szwedzki. Dwóch z oddziału królewskiego wypadło naprzód, aby na wązkiej drodze zastąpić drogę nieprzjacielowi. Ale krótki był ich opór. I już.. już Szwedzi byliby się rzucili na orszak królewski i byliby go zmietli, tymbardziej, że więcej tam było osób dostojnych, jak wojennych: byli prócz króla biskupi, był i nuncyusz papiezki — gdy wtem stało się coś nadzwyczajnego. Patrzącym zdało się, że same góry przychodzą w pomoc prawnemu królowi i panu. Góry poruszyły się

Stojałowski: Lepiej to, niż tak jak pan brać pieniądze z Berlina i od żydów. Dostałeś pan już niejeden tysiąc od Kieszkowskiego, który okradł kasę asekuracyi.

Daszyński: Tak brudny człowiek nie może nic gadać.

Stojałowski: Pan jesteś brudas, gwałcisz pan nietykalność poselską, wygłaszając tu kłamstwa.

Winkowski: Pan robisz to samo.

Stojałowski: Gdzież mam was pozwać za czyny haniebne, których eście się dopuścili.

Daszyński: Pozywałeś pan i przegrywałeś procesy. Przegrałeś pan w Krakowie, we Lwowie i w Wiedniu.

Stojałowski: Zarzucają Słowianom, że wprowadzili policyę do gmachu parlamentu. Mogę tu tylko zapytać: kto byli ci tajni ajenci policyjni, którzy stąd wypędzili Abrachamowicza i wielu innych?

Daszyński: Tak może tylko mówić kanalia zapłacona przez Thuna. A więc myśmy byli policyą, a pan Abrachamowicz posłem! (Śmiechy po lewicy).

Stojałowski: Tak jest!

Daszyński: Nie bądź pan tak głupim!

Stojałowski wywodzi dalej, że jeżeliby nawet Thun zdeptał prawo pisane (formalne), rządząc za pomocą §. 14. ale zato uszanował prawo naturalne (materyalne), nie robiąc krzywdy Czechom. A przecież więcej zależy na materyalnem, niż na formalnem prawie.

Socyaliści: Doskonale! Tak samo i pan dbasz troskliwie o swe „materyalne" prawo (wesołość).

Stojałowski: Otóż to jest dowód największej niegodziwości, jeśli się mnie wytyka moje ubóstwo, ubóstwo uczciwe.

Daszyński: Uczciwe ubóstwo? Okradłeś pan chłopów na tysiące.

Szajer: To nieprawda.

Daszyński; Lampę do Jerozolimy, złoty kielich dla Papieża, sutannę dla siebie, złoty krzyż dla siebie. Wszystko wydarłeś pan chłopom.

Stojałowski: To wszystko prawda, lecz panu, panie Daszyński tego chłopi nie złożą.

Daszyński: Najbiedniejszym z pośród nędzarzy wydzierałeś pan pieniądze dla Papieża, to było oszukiwaniem ludu.

Stojałowski: Jesteś pan krzywoprzysięzcą, niegodziwym łotrem. Trzy razy fałszywie przysięgałeś pan przed sądem, jesteś pan podłym łotrem!

Daszyński: Oszust ludu!

Stojałowski: Jesteś pan denuncyatem i szpiegiem, człowiekiem podłym! (Wrzawa).

Wiceprezydent Lupul (dzwoni kilkakrotnie): Proszę nikogo nie obrażać i wzywam panów do porządku.

Pomiędzy deputowanymi Szajerem i Winkowskim przychodzi tymczasem do ostrej wymiany słów, wśród której *Szajer* woła: Pan, panie Winkowski byłeś kilka razy pijany jak świnia.

Prezydent Fuchs dzwoni nieprzerwanie i wzywa do porządku. — Wreszcie ucisza się.

Stojałowski mówi dalej, że hr. Clary dopuścił się niesprawiedliwości, znosząc rozporządzenia językowe, lecz hrabiego Clary nikt nie oskarża. (Głośne krzyki po stronie socyalnych demokratów). Pan, panie Daszyński chciałbyś także zostać ministrem. (Głośny śmiech po stronie socyalistów).

Winkowski: Pan masz skromniejsze wymagania, pan chcesz tylko 1000 złr.

Daszyński: Postaw pan w stan oskarżenia ministeryum Claryego, a my podpiszemy interpelacyę.

Stojałowski: Niepotrzebnych rzeczy nie robię. (Wesołość).

W dalszem przemówieniu ks. Stojałowski utrzymuje, że stronnictwo liberalne prowadzi taką samą politykę, jak polscy szlachcice. Ci ostatni przyprowadzili do upadku Polskę, tamci zaś chcą Austryę zniszczyć. Hr. Thun, chcąc ocalić państwo, musiał zrobić użytek z §. 14.

---

i spadły na Szwedów. Byli to górale. Świst siekierek i krzyk druzgotanych Szwedów odpowiadał ich dzikim okrzykom. W ćwierć godziny nie było ani jednego Szweda żywego Zginęli wszyscy.

Wtedy zwrócili się górale ku orszakowi królewskiemu i poodkrywali głowy przed Biskupami, a Biskup krakowski podniósł załzawioną twarz ku niebu.

— Oto pomoc Boska, oto Opatrzność. która czuwa nad Majestatem Następnie zwrócił się do górali i rzekł:

— Ludzie, coście za jedni?

— Tutejsi.

— Czy wiecie komuście przyszli w pomoc? Oto król i pan wasz, któregoście uratowali! Na te słowa krzyk uczynił się w tłumie:

— Król! król! Jezusie, Maryo, król!

Wierni górale poczęli się cisnąć do pana i tłoczyć. Z płaczem opadli go zewsząd, z płaczem całowali jego nogi, strzemiona — król zaś stał wśród wiernego ludu, jak pasterz wśród owiec i łzy wielkie, jasne, jak perły spływały mu po twarzy. Poczem oblicze jego rozjaśniło się, jakby jakaś przemiana spełniła się w jego duszy, jakoby nowa, wielka myśl, z nieba rodem, zaświeciła mu w głowie i skinął ręką, że chce mówić, a gdy uciszyło się, rzekł podniesionym głosem, tak iż słyszał go tłum cały:

— Boże! któryś mnie przez ręce prostego ludu wybawił, przysięgam Ci na mękę i śmierć Syna Twego, że i jemu ojcem odtąd będę!

— Amen, powtórzyli Biskupi.

(C. d. n.)

Daszyński: Stojałowski należy do partyi rządowej!

Stojałowski oświadcza w końcu, że skargi na ministrów pozbawione są wszelkiej podstawy. Wnioski zaś stawiane w tej mierze nie są niczem innem, jak jedynie demonstrancyą i rodzajem obstrukcyi. Stronnictwo mowcy pracować będzie zawsze w duchu interesów państwowych.

Kozakiewicz: Jeśli pan za to później dostaniesz na marki!

Winkowski: Co najmniej 1.000 guldenów.

Stojałowski: To były moje uczciwe pieniąze i jeszcze za mało dostałem (wesołość). To nie były pieniądze żydowskie, jakie pan bierzesz, panie Kozakiewicz. Jeżeli pan chcesz drwić sobie z biednego człowieka, to nie jesteście uczciwą partyą, nie partyą ludową, ale podłą partyą...

W tem miejscu prezydent odbiera głos dep. Stojałowskiemu.

Stojałowski: Ja i tak już skończyłem!

Przy głosowaniu odrzucono oskarżenie ministrów.

Ugoda z Węgrami i budżet. Przy tej sposobności zaczęli Czesi robić obstrukcyę. Czesi wykazują, zresztą bardzo słusznie, że ugoda węgierska jest dobrą dla Węgrów, ale zabójczą dla nas. Przedewszystkiem co do przywozu bydła najwięcej ucierpi Galicya i już cierpi, a panowie (zwracając się do Polaków) myślicie zezwolić na taką ugodę? My nie będziemy głosowali za taką ugodą.

Co do tej sprawy toczą się rokowania z posłami czeskimi. *Polacy powinni użyć tej sposobności, aby raz wyzwolić Galicyę z pod ucisku, pod którem jęczy z powodu trudności wywozu bydła i świń!* Jeśli tego nie uczynią teraz, to się okaże *główne niedołęztwo* polskiej delegacyi.

Gimnazyum Cieszyńskie. *P. Kubik* postawił wniosek, żeby rząd wziął polskie gimnazyum w Cieszynie na skarb państwa. Bo Niemcy na Śląsku — choć ich jest mniej — mają kilka gimnazyów niemieckich, a lud polski nie ma ani jednego. Ten rozumny wniosek będzie poparty przez Koło polskie.

Ze świata.

Wojna w Afryce nie wiedzie się Anglikom. Boerowie ciągle iotąd górą. Za to w Sudanie Anglicy górą. Wojska Arabów pobite, ich kalif (książe) Abgullahi zabity.

W domowej wojnie Polski z Prusami Polacy odnieśli kilka zwycięztw. I tak: Policya (jak donosiliśmy) zakazała zgromadzeń, a raczej mowy polskiej na zgromadzeniach, gdy komisarz policyi nie umie po polsku. Na rekurs przeciw temu zarządzeniu, Trybunał admistracyjny stanął po stronie sprawiedliwej sprawy polskiej i zniósł zarządzenie policyi.

Do Weissensee pod Berlinem przywiózł tamtejszy proboszcz ks. dr. Stephan z Rzymu uproszone dla tamtejszego nowowybudowanego kościoła relikwie św. Stanisława Kostki. Po uroczystem złożeniu relikwii na ołtarzu, odbyła się procesya, poczem ks. dr. Stephan wygłosił kazanie po polsku, zawiadamiając, że ks. kardynał Ledochowski, który mu udzielił audyencyi w Rzymie, przesyła Polakom w Berlinie i okolicy swoje błogosławieństwo i życzenie, aby pozostawali wiernymi swojej wierze św. i swojej narodowości. W ten sposób lud polski zdobył dla siebie nowy posterunek na obcej ziemi.

Książe Zdzisław Czartoryski z Sielca nabył majątek Bartoszewice w powiecie krobskim za 470,000 marek. Majątek ten, obejmujący 1600 morgów był od 12. lat w rękach Niemca.

Piękny majątek Brzostków pod Zerkowem przeszedł w polskie ręce. Nabył go od hakatysty Engelbrechta p. dr. Hebanowski, Brzostków, dawna posiadłość Górzeńskich, ma blisko 3000 morgów obszaru i położony jest w najpiękniejszej okolicy Księstwa, zwanej polską Szwajcaryą. We wsi znajduje się na wzgórzu prześliczny kościół, w stylu greckim zbudowany.

Natomiast komisya kolonizacyjna niemiecka, nabyła kilka dóbr. razem około 1500 hektarów ziemi z rąk polskich.

ROZMAITOŚCI.

Uwolnieni! Proces Kasy Oszczędności skończył się uwolnieniem oskarżonych. Prawda, główny oskarżony dyrektor Zima poszedł po wyrok na drugi świat, ale zostali przecie urzędnicy, odpowiedzialni za gospodarkę — tych uwolnili. Była przecież Rada nadzorcza — tych nawet nie oskarżyli! Po jakiegoż djabła to wszystko bieże płace, kiedy kraść pozwalają? Od czegóż wreszcie Rząd, który ma obowiązek kontroli?!

Szczepanowski w tem wszystkiem był jeden, jak się pokazało, nie wiemy. Że kredyt miał, i że pożyczki brał, to nie jego wina. Ale za te pieniądze rozwijał przemysł, budował fabryki, kopał naftę, kopał węgle, dawał ludziom zarabiać. Żeby miał ludzi do siebie, postawiłby kraj na nogi, ale ludzi nie miał. Niech sobie gada, co kto chce, kraj się nie podniesie pierwej, aż się p r z e m y s ł podniesie.

Len przyczyną pożaru. Dnia 23/10. o godzinie 3. popołudniu powstał w gminie Lutczy (pow. Strzyżów) pożar, który zniszczył 10 domów mieszkalnych, 5 stodół, 4 stajnie, 1 spichlerz, wszystkie sprzęty gospodarcze, domowe i odzież. Nadto padły pastwą płomieni jedynastu rodzinom wszystkie zapasy zboża i ziemniaków, oraz drzewa owocowe. Ogólna szkoda wynosiła 14.000 złr.; nędza panuje wielka, żaden bowiem z pogorzelców nie był ubezpieczony. Pożar powstał w skutek nieostrożności wieśniaczki Agaty Bielowej, która nakładała do pieca piekarskiego len, celem wysuszenia go. Po wyjściu Agaty z domu, len buchnął płomieniem i spowodował katastrofę.

Kto winien? Czytając „Związek chłopski“ z 1. września b. r. Nr. 25, zastanowiłem się i boleśnie mi to jest, że jak który ksiądz pisze do gazety, to zaraz dostaje nie przyjemną odprawę od naszych niektórych kochanych Czytelników. Czy ks. Żebracki źle napisał, co mu zaraz Fr. Magryś tak odpowiada? (Magryś tak źle nie myślał, znamy go. Red.)

Więc się przypatrzmy, czy tak nie jest, jak ks. Żebracki napisał. Słyszałem na własne uszy, jak w karczmie na księży wygadywali, jak oczerniali wobec żydów pejsatych, a kto? chłopi! I cóż na to czytelnik: czy karczma winna, czy chłop? Żebyś kochany Czytelniku jechał albo szedł 20 razy koło karczmy, to cię żaden żyd nie wedrze, jak sam nie pójdziesz. Więc kto winien, czy karczma, czy chłop? (I karczma, że stoi, i chłop co idzie. Red.) Dalej pisze czytelnik, że „dawniej tyle nie uczono, co dzisiaj“. A kiedy było tyle złego, co dzisiaj? Kiedy tyle naszej kochanej ziemi, którą nasi dziadowie i ojcowie potem i krwią zlali, przechodziła w ręce żydowskie?... Więc kto winien? Czy W. ks. Żebracki źle pisze o chłopach? Nie, on nam jest życzliwy. My winni sami sobie!

Żydów wyrugujemy, tylko się im nie naprzykrzajmy z naszą kieszenią. I u nas są chłopi, ale serce przy Bogu, a ręce przy pracy, ale w szklance, ani w kieliszku pociechy nie szukają. Gdy jest zasmucony, to szuka pociechy w kościele, a gdy ks. Żebracki na ambonie, to choćbyś miał serce i w skórę obszyte, to ci prawda wlezie. Więc szanujmy naszych kapłanów, boby nam przykro bez nich było. Ja gdy czytam gazetkę, do której ksiądz pisze, to mi się aż serce raduje, bo wiem, że tam jest wszystko dobre. Mamy karczem dużo, dla nas są pokusą, ale pokusę potrzeba zwyciężyć, za to od Boga nagroda. (Tak, ale i karczmę zwalczać, która jest pokusą i dziełem dyabelskim. Red.) Szczęść Boże! *Marcin Mierzwa.*
Zaczernie.

W sprawie organistów. Czytając artykuł w „Związku“ z dnia 21. września b. r. w sprawie organistów, pisany przez brata Jakóba Koseka z Dzikowia. Zadziwiłem się bardzo, że mógł się znaleźć taki ksiądz, coby sądził, że organiści są dobrze wynagradzani za swą czynność, co każdy prawie chłop wie o tem, że organiści są bardzo biedni, a to dlatego, że tak licho są płaceni. Popatrzmy na woźnego, listonosza, pakiera i t. p., a jaka różnica wielka ich, a organistów, ci też nie bardzo pracują, a organiści żyją z łaski ludzkiej, poprostu powiedzieć: z żebractwa i każdej chwili mogą być wydaleni z zajmowanej posady, ot przez jakiś podstęp, przez jakiś błachy podszept, jednem słowem nie są pewni jutra, chyba czasem, że ksiądz proboszcz dla organisty łaskaw, no to zostanie na parafii do jego śmierci, a jak ks. proboszcz prędzej umrze, to już ks. administrator uszczupla mu dochody, a nawet wypowiada miejsce za byle co. Otóż kochani Bracia Włościanie sami przyznacie, że organiści biedaki, i że za ich wykształcenie i pracę, należy się co innego, jak teraz mają, i że nasi posłowie koniecznie powinni sprawę w Sejmie z organistami załatwić, a niech będą pewni, że wszyscy wieśniacy z chęcią dadzą rocznie tych kilkanaście centów, aby mieli fachowych organistów, którzyby uczyli dzieci śpiewać pięknie nabożne pieśni, a i starsi może co skorzystają i będzie większa chwała Boża, a nawet nasze chłopskie dzieci z chęcią damy uczyć na organistów, lecz aż ci będą mieli jakie takie zaopatrzenie i zapewnienie. Bo dać dziecko na żebractwo, to jakoś nie po ojcowsku. To, żeby organista uczył się rzemiosła, jak to radzi jakiś ks. I. W. w „Prawdzie“, to nie mogłoby wejść w użycie, dlatego, kiedyby się organista nauczył rzemiosła, kiedy jak zdaje mi się, kilka lat musi dobrze nad klawiszami posiedzieć, aby się nauczył wszystkiego, co do organisty należy, a i wyuczywszy się, kiedy dostanie posadę, to musi sobie co dzień przypominać, bo ma dosyć tego na głowie; n. p. rozmaite pieśni przygodne, adwentowe, kolendy, wielkopostne, wielkanocne i t. d., a jak nie będzie miał czasu do tego, to będzie czem raz gorzej grał, dlatego nie może być rzemieślnikiem, i my chłopi tak dalece nie potrzebujemy we wsi rzemieślnika, bo nie mamy dla niego roboty, ale potrzebujemy koniecznie organisty, bo bez niego nie obejdzie się w kościele.

Na tem kończę moje pisanie zostając w tem przekonaniu, że kto polak i katolik, ten z chęcią dorzuci rocznie kilkanaście centów na utrzymanie organisty, który w naszym obrządku jest konieczny. Pozdrawiam Szanowną Redakcyą, życzliwy czytelnik *J. D.* wieśniak.

Rozruchy w Czechach i Morawie przeciw żydom trwają ciągle. Żydom wybijają szyby. Pytali się u nas, co było przyczyną rozruchów żydowskich w roku 1898? Mądrale odpowiadali: „ciemnota ludzi“. Nieprawda, któż powie, że w Czechach jest „ciemnota“ przyczyną rozruchów? I u nas nie była ciemnota przyczyną, ale „rozgoryczenie“, — a kto jest przyczyną rozgoryczenia? Żydzi. Jedna i ta sama historya wszędzie.

Zakład gospodarczo-wychowawczy w Królestwie. W Sosnowcu, podjęto myśl otworzenia w tejże miejscowości nadgranicznej zakładu gospodarczo-wychowawczego, mającego na celu przygotowanie dziewcząt na gospodynie wiejskie i miejskie. Projektowany zakład gospodarczo-wychowawczy dla dziewcząt urządzony ma być na wzór takich zakładów w Chyliczkach pod Warszawą pod kierunkiem hr. Platerowej i w Kurniku pod Poznaniem, prowadzony przez hr. Zamoyską. *A u nas???!*

„Hier“! Rezerwistom powołanym do kontroli, każą odpowiadać na zawołanie. „hier“. Kto odpowiada po polsku „jestem“ tego wsadzają do kozy. Czesi umyślnie odpowiadali po czesku, i powsadzali ich do kozy. Jeden był tak uparty, że wysiedział w dziurze, a gdy go wywołali (felezowali) on jeszcze raz nie odpowiedział „hier“, tylko po czesku „zde“ (jestem), i znów poszedł do kozy. Ciekawość, jak to długo będzie?

Odpowiedzi od Redakcyi.

Czytelnia w Pilźnie. 1 złr. otrzymaliśmy, ale zalega jeszcze 3 zł. 50 ct., prosimy o nadesłanie

Mikołaj Sałdan. zaległą prenumeratę 4 zł. otrzymaliśmy, lecz zalega jeszcze 3 zł. prosimy o nadesłanie.

Michał Kliś. 3 zł. otrzymaliśmy, należy się nam jeszcze zaległości 5 zł. 25 ct. za lata ubiegłe.

Józef Urbanik. 2 zl. 50 ct. otrzymaliśmy, zalega jeszcze 50 ct.

Jan Kiełtyka. 4 zł. otrzymaliśmy, Pan nadesłałeś pierwszy prenumeratę na rok 1900, za co składamy serdeczne Bóg zapłać, życzliwemu Czytelnikowi.

Marcin Zoń. 6 zł. otrzymaliśmy, zaległość jest wyrównana, za co składamy podziękowanie.

Marcin Kluba. 2 zl. otrzymaliśmy, jest i będzie wszystko w porządku. Dziękujemy za wyjaśnienie.

Józef Siwska. Dobrze, będziemy wysełać, jako staremu Czytelnikowi, dziękujemy za reguralne płacenie prenumeraty, ale jest i więcej takich zuchów.

F. J. w Siedlance. Co brakuje, proszę reklamować, a poszlemy.

Upraszamy Szan. Czytelników o wyrównanie prenumeraty. Dotąd zalega bardzo wielu pranumeratorów z zapłatą, a my nie jesteśmy w stanie spełnić naszych zobowiązań w wydatkach.

OGŁOSZENIA.

Fabryka parowa dachówek „KAROL"

w Polance p. Krosno

poleca do natychmiastowej odstawy:

najlepsze rurki drenowe
dachówkę ciągn. I i II kl.
cegłę maszynową.

N. B. Budynki mniejszej wagi najpraktyczniej pokrywać dachówką II. kl. której znaczne zapasy posiadamy).

Księgarnia i Drukarnia

J. K. Jakubowskiego Wdowy w N. Sączu

posiada i poleca

Kalendarze na rok 1900

wszystkich wydawnictw.

Kalendarz Maryański

na rok 1900

nabyć można we wszystkich księgarniach i u naszych panów agentów

za 40 cent.

Treść jest obfita i nader zajmująca. Poszczególnych tytułów tak powieści treści poważnej i wesołej, jak artykułów treści pouczającej nie wymieniamy, ponieważ **Kalendarz Maryański** z doboru materyału swego jak i staranności niezwykłej, które to z roku na rok się wzmagają, ogólnie jest znany i ceniony. Na szczególną uwagę zasługują tą razą **3 dodatki i 6 prawdziwie po mistrzowsku wykonanych rycin** w czarnym druku.

Kalendarz „Święta Rodzina"

zawiera jako dodatek: Obraz kolorowy „Św. Anna."

Cena 35 cent.

Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

W Austryi nabyć można w księgarniach:

Kubaczka i Lang, Biała, **H. Altenberg** we Lwowie, **Edward Feitzinger,** Cieszyn.

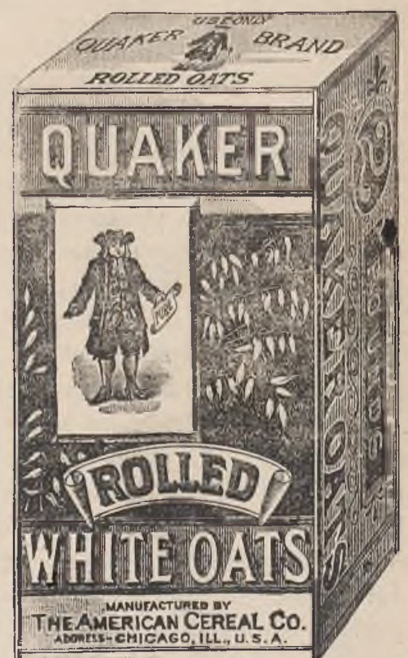
Quäker Oats

Dostać można wszędzie we funtowych i półfunt. paczkach

(z przepisem gotowania).

Niedostateczne, albo nienależyte odżywienie czyni dzieci nerwowemi, złośliwemi i mrukliwemi. Dzieci potrzebują rozmaitego dobrego pożywienia, zwłaszcza w czasie kiedy szybko rosną. — Za wiele mięsa, albo za wiele słodyczy szkodzi; „Quäker Oats" (ameryk. owies walcowy) daje im zdrowie i siłę a potem przychodzi sama z siebie... dobra natura. Wszystkim matkom zaleca się gotowanie tego doskonałego pożywienia.

2—20



Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*